

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petytowy, lnb za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następnym po 5 centów...

Adres dla telegramów:

„KURJER” — KRAKÓW.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Table with rates for subscriptions in Krakow and other locations. Includes columns for 'W Krakowie', 'Na prowincji', 'Za sierpień', 'Do końca roku'.

Przedpłatę wysłać należy wprost do Administracji Kurjera Polskiego w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p., gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w poсылce.

Bil Mac-Kinley'a.

Od dnia 1 sierpnia zaczyna obowiązywać na komorach celnym Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej prawo, znane w Europie pod nazwą „bilu Mac-Kinley'a”.

mieli je przemysłowcy, tak samo zrozumieli je rządy europejskie. Zaraz po wniesieniu bilu Mac-Kinley'a pod obrady kongresu Stanów, rząd francuzki, w osobie ówczesnego ministra spraw zagranicznych Spuller'a, zapytywał rządy innych państw, czy nie uważałyby za stosowne założyć w Waszyngtonie zbiorowego protestu przeciw takiemu samochowi na przemysł europejski.

W parlamencie francuskim minister Ribot oświadczył w tych dniach, że starał się wpłynąć na rząd Stanów Zjednoczonych w przedmiocie bilu. Za całą odpowiedź oświadczył mu, że w początkach bil będzie stosowany „z wielką względnością”.

Informacje.

- 1. Wydano opinję w sprawie nadania koncesji na aptekę w Makowie, powiat Myślenice.
2. Wyrażono opinję w sprawie zamierzonej lecznicy w Myślenicach.
3. Poczyniono odpowiednie wnioski co do nadzoru lekarskiego w szpitalach Sióstr Miłosierdzia.

Berezowski.

Dwadzieścia trzy lata upłynęły od czasu, kiedy opanowany myślą zemsty, czy podniety ręką nieszczęścia młody człowiek strzelił do bawiego w Paryżu cara Aleksandra II i za czyn, popełniony w niedojrzałym, więc prawie niepożytecznym wieku, skazany na wygnanie, cier-

pi karę taki długi szereg lat, pomimo, że rząd francuzki wydał w ciągu tego czasu mnóstwo amnestyj, ale żadnej nie zastosował do Berezowskiego. Układność względem Rosji, obawa narażenia się jej w jakikolwiek sposób wstrzymują rząd republikkański od wymierzenia sprawiedliwości wszystkim. Takie to nastały czasy upadku zmysłu moralnego!

Samym Francuzom fakt nieamnestjowania Berezowskiego cięży na sumieniu. Figaro, którego o antypatję rosyjskie pisać nie można, w ostatnim dodatku, poświęconym opisowi Nowej Kaledonii, zamieszcza ustęp o więźniu tam samieszkałym. W artykule tym nie ma wcale jakiejś złości lub braku litości, ale jest pewne zatuszowanie sprawy; dziennik parzycki delikatnie omawia pobyt Berezowskiego w Kaledonii, zapewnia, że mu tam źle nie jest, ale jednocześnie napomyka o uwolnieniu, z którego jakoby Berezowski nie zechciał skorzystać, bo się do swego wygnania przyzwyczaił.

Wstępie artykułu Figaro przypomina fakt zamachu w krótkich wyrazach, bo nowoczesna ludność francuzka nie jest taką samą, jaką była w 1867 roku. Dzieląc trzeba jej oświetlić fakt odpowiednio, aby go zrozumieć mogła tak, jak należy. Podróznik, korespondent Figaro, zwierzał na Nową Kaledonię i z wrażeń swoich z czytelnikami obecnie się podzielił. Między innymi rzeczami, jakie widział, była smutna, samotna chata, ogrodzona niskim płotem, z kilku drzewami obok rosnącymi. W tej zagrodzie mieszka Berezowski. Trzy krowy, koza i pies wierzy są jedynymi towarzyszami wygnańca.

Podróznik: Jestem republikaninem francuzkiem, który przyszedł odwiedzić wygnańca. Berezowski: Dziękuję; ci, co się ośmielają to robić, są tak rzadcy, że jestem wdzięczny obywatelom, którzy mają odwagę wejść do mojej chaty.

Weszli do wnętrza. Jedna izba służy więźniowi za szał bawianka, sypialnią i pokój jadalny. Stupy, drewniane podtrzymują pułap. Stół długi, parę krzeseł i łóżko, stanowią całe umeblowanie. Tylko ułożone na półce książki i gazety świadczą, że Berezowski duchowo odżywia się i dużo czyta. Myśl jego skierowana wciąż ku Polsce, czerpie z piem ojczyznym wiadomości z kraju rodzinnego. To cała pociecha wygnańca i więźnia.

Jest to aurea mediocritas. Jednak chciałbym wiedzieć, czy rząd francuzki nie uwalnia mnie ze względu na Rosję? Francuz: Istotnie, zamach był dla Francji w skutkach bezpośrednich zbyt bardzo. Dziś prezydent rzeczypołpolitej także obawia się narazić ambasady rosyjskiej. Berezowski: Nie miałem nigdy zamiaru zakłócać stosunków międzynarodowych. Cel mój był prosty: zwrócić uwagę cara na Polskę...

Zabór pruski.

(List „Kurjera Polskiego“). Poznań, dnia 28 lipca. (Św.) W przeszłym liście wspominałem, że konserwatywna Kreuz Zit. przemawia za złagodzeniem systemu antypolskiego.

W wykszałonych kolach polskich rozpowszechnione było dość ogólnie oczekiwanie, że po ustąpieniu ks. Bismarka, w polityce nastąpi pewna zmiana. Spodziewano się conajmniej złagodzenia w wykonaniu tego lub owego antypolskiego rozporządzenia. Tej nadziei dotąd też nie wyrzeczono się jeszcze.

Można sobie łatwo wystawić, jak przęgnębujące (?) wrazenie wywrzeć musiała deklaracja tej wrogniej Polakom polityki na dobre usposobione koła polskie i jakie wywołało obruszenie w polskich dziennikach. To ostatnie nie ustanie tak prędko, nad czem z pewnością ubolewać należy, tem bardziej, że tak w Prusach, jak w Austrii zdawało się umacniać pojedyncze i pokojowe usposobienie pomiędzy Niemcami a Polakami.

Tu t.k samo, jak w Austrii właśnie przed wszystkimi innymi obcymi narodowościami Polacy dokonują swego cywilizacyjnego rozwoju w związku z niemieckim życiem cywilizacyjnym i w związku z niemiecką nauką, podczas kiedy Madziarzy i Czesi i pod tym względem holdują kierunkom aż nabyt wrogim dla Niemców. Żywotność polskiego „narodu”, który mimo przeszło stoletniego terytorjalnego rozdziału swego, bynajmniej jeszcze nie chylił się ku upadkowi, zastępuje niewątpliwie na to, abyśmy go więcej uwzględniali; — w najbliższym też czasie powróćmi do tego przedmiotu.

choć sami Niemcy skargę się oddawna, iż brak im z tego powodu robotników. Nie widzą więc powodu, żeby zbyt oglądać się na jakiegoś ulgi. Jedynym programem, jaki są odpowiedni dla nas uważać możemy, jest praca nad moralnym i materialnym podniesieniem naszego społeczeństwa, bez względu na usposobienie wobec nas rządu i Niemców. Takie zdanie wygłosił także święto Dziennik Poznański w artykule tytułowanym: „Róbmy swoje!”

Ruch umysłowy w Kongresówce.

Ze sprawozdania za rok 1889 Kaszy pomocy dla osób pracujących na polu naukowym imienia dra Mianowskiego w Warszawie, można orzec, jak się rozwija ruch umysłowy w Królestwie. Szczęśliwie niektóre są tak uderzające przy bliższym rozpatrzeniu, że uważamy za stosowne zaznajomić z nimi naszych czytelników. Mianowicie w specjalnym przedstawieniu obrotów kaszy, spotykamy rubrykę, dającą obraz wpływów, osiągniętych z książek i dzieł naukowych, na wydanie których autorowie otrzymali pożyczki, do zwrotu ze sprzedaży takowych. Ciekawa to bardzo rubryka, daje bowiem odpowiedź na żywo pytanie, jak też rozchodzą się po świecie prace te, które z pomocą kaszy ukazują się na widowni naszej literatury naukowej? Sprawozdanie tegoroczne wymienia dziesięć takich pozycji, obejmujących dwadzieścia cztery dzieła, rozprzedań których przyniosła w ciągu roku rs. 1484 kop. 89, przeciwnie więc wypadło około rs. 100 na książkę, co wcale nie jest cyfrą imponującą...

Z Litwy.

Do *Dziennika Pozn.* piszą: „Kraj nasz mógłby się w tym roku pochwalic urodzajem, gdyby nie burze i grady, które znaczną część plonów zniszczyły i wielu rolników pozbawiły chleba i mienia. Od dawna nie pamiętamy tak burzliwego lata. Każdego niemal dnia słyszymy o nowej klęsce, wywołanej gradem, huraganem lub piorunami. W gub. mińskiej, w pow. nowogrodzkim, orkan powywracał drzewa w lasach kilku majątności, przynosząc szkody na kilkadziesiąt tysięcy rubli. Straty gradem rządzone obliczają w gub. wileńskiej, mińskiej i grodzieńskiej na 300.000 rubli.

Niedawno w pierwszej z nich spadł olbrzymi grad w pow. wilejskim w okolicach miasta Wilejki i Mołodeczny, niszcząc dojrzałe już zboża na polach. Niektóre były lodowe ważyły około 2 funtów. Częste deszcze paraliżują niezmierne zbiory z pól i łąk. Sprzęt siana dotąd jeszcze nie ukończony, żniwa zaś w pełnym są biegu.

Owoce zupełnie nie dopisały w tym roku i rząd zapewne cena takowych dojdzie do bajecznych rozmiarów, gdyż z powodu nie wielkiej liczby ogrodów i sadów są one zawsze dość drogie.

Brak rąk roboczych dotkliwie daje się uczuć na Litwie. Są okolice, w których zbiór z pola jest nader trudny z powodu niedostatecznej liczby robotnika, opłacanego coraz drożej. Nader niskie ceny zboża zaledwie pokrywają koszty produkcji. Obdłużone gospodarstwa cały swój dochód obracają na opłacenie rat bankowych, na podatek, kontrahując 10 proc. oraz na pokrycie innych długów.

Ekonomiczna sytuacja ziemiaństwa coraz w smutniejszy przedstawia się stanie. Bank wileński w skutek nieregularnego spłacania rat przez dłużników, wystawił na sprzedaż w drodze licytacji kilkaset majątków, z których 11 znalazło nabywców. Z tych 6 należało do Polaków, teraz zaś przeszły w obce ręce. W ogóle sprzedano 27.940 dziesięcin ziemi polskiej (dziesięcina = dwie morgi polskie). W tej liczbie znajdują się dobra p. Leona Pułowskiego: Kosowo i Gaszczewo w gubernii grodzieńskiej, obejmujące 26.707 dziesięcin. Cóż mamy mówić o szlachcie i drobniejszych właścicielach, kiedy magnaci ziemi swej utrzymać nie mogą?

Prawdopodobnie wkrótce nowy podatek przycięsienia ziemian polskich, podatek cięższy i niespodziewany od innych. W prasie bowiem rosyjskiej już po raz wtóry podejmowana była myśl wzniesienia w Wilnie pomnika dla tyra Litwy — Murawiewa wieszczką. Święto, niejaki Wołodymirow zamieszony w *Nowem Wremieni* korespondentem ze Zmudzi, w której powiada, że obywateli wileńscy wystąpili z petycją do generał-gubernatora Kochanowa o udzielenie im pozwolenia do zbierania śladek w tym celu. Jest to tymczasem fałszywy wieść, który wróg nam pisma stara się roznieść, aby, gdy fakt przemocy dokonany zostanie, mogli obywatelnie zaśpiwać, iż pomnik dla „śmierczycielą” powstania w 1863 roku powstał z dobrowolnych składek mieszkańców Litwy.

Jak wieść niesie, myśl p. Wołodymirowa podoba się bardzo Kochanowowi, który łamie sobie już głowę nad tem, w jaki sposób ją przeprowadzić. Nie jest to rzecz tak łatwa. Imię bowiem Murawiewa zanadto krwawo zapisało się w historii Litwy, aby, pomimo naszej bierności i apatii obecnej, przymus w tym względzie nie wywołał pewnego protestu i niezłagodzenia.

Przez lat 20 i kilka nie zagoiły się jeszcze rany ręki tego kata zadane Litwie. Jeszcze matki opiekują synów, żony mężów, siostry braci! Jeszcze świecą pustkami te place smutne, gdzie się wznosiły szubienice! Każde litewskie miasto ma podobne swoje omentarzesko, około którego każdy przechodzić ze

złości schyla głowę. Jeszcze w śniegach Sybiru dogorywają resztki ofiar Murawiewskich, a ich na wpół już zidjociały jeży jeszcze bolesnem odbijają się echem o nasze na wpół wystygłe piersi.

Dla tego zgóry protestujemy przeciw wszystkiemu, co prasa rosyjska o udział Polaków w sprawie pomnika dla Murawiewa podaje do wiadomości publicznej. Udział ich bowiem będzie tylko dowodem nowego gwałtu i przemocy!

Wiadomości polityczne.

Z obozu ruskiego.

Dwa dzienniki, wychodzące we Lwowie a popierające separatystyczne dążności Rusinów, wciąż zajmują się naszymi sprawami, oświecają wypadki jednostronnie, przytaczają fakty w karykaturze a wszystko zrobione tu jest tendencyjne, chociaż o zachowanie pozorów sprawiedliwości i prawdy usilnie się pisma te starają. *Diło i Czerwona Rus*, niby nieprzyjacielem względem siebie usposobione, na punkcie wywieczek przeciwko Polakom, godzą się zupełnie w taktyce wojennej. Rzecz naturalna, że nie przywiązujemy najmniejszej wagi do elukubracji powyższych dzienników, bo jak z jednej strony nie wierzymy we wpływ tych organów na olbrzymią większość ludu ruskiego, tak z drugiej strony argumenty ich są słabe i nikogo nie przekonujące. Podajemy jednak niektóre ustępy z wstępnych artykułów *Diła i Czerwonej Rusi*, aby w odpowiednim świetle przedstawiły się plany i projekty Rusinów; abyśmy wobec nich nie rozdzielili się okliwym sentymentalizmem, ale bronili jednoci celów w całym narodzie. *Diło* z powodu obecnych stosunków czesko-niemieckich nawiązuje swoje uwagi do rzekomego ucieku Rusinów w Galicję. Stara to śpiewka — więc jej posłuchajcie. „Panowanie Polaków — powiada *Diło* w nr. 159 — utrwaliło się od dołu do góry; na każdym kroku spotyka się władzę polską; żaden rząd prawie nie znajduje się w ruskich rękach”. Szanowne pismo zapomina, że w szeregach ich nie ma ludzi odpowiednich do zajmowania najwyższych posad w kraju. Aby umieć sterować, trzeba mieć wyrobioną w tym kierunku przeszłość. „Jeżeli rząd się zmienia — mówi dalej *Diło* — t. j. wtedy, gdy obejmie ster lewica, Rusini widoków szerokich także nie mają, bo Polacy silnie opanowali wszystko... Cokolwiek bądź nie mamy nic do stracenia. Lecz powiadamy, że nie zrezygnujemy z niczego, nie zrezygnujemy z naszego stanowiska ani narodowego, ani politycznego, choćbyśmy zależeli nie tylko od austrjackiej Polski, ale nawet od Polski samodzielnej — na co się jednak najoczywiściej nie zanosimy. Wówczas jednak sytuacja nasza stałaby się jasną, pomimo, że położenie byłoby o wiele gorsze. Walka przeciw skierowaną była w celu zalenienia jednego nieprzyjaciela...” W ten sposób charakteryzuje *Diło* wewnętrzne myśli Rusinów i samo nie wiejące o tem, wypowiada to, co prawdopodobnie ukryłoby chciało. *Czerwona Rus* daje znowu naukę moralną inteligencji naszej za to, że nie posłużyła się wywodów p. Korzona podczas Zjazdu historyków. Nie mamy zamiaru dziś omawiać tej sprawy, chcemy tylko zaznaczyć tendencje *Czerw. Rusi*, która chwyciła się każdej sposobności, aby napisać urzędnie na Polaków. Pismo to zarzuca inteligencji naszym, że zamiast uprawiać wiedzę, politykują w nauce i tą drogą szepczą w umysły nieprawdę. Dla celów partyjnych naciągają naukę. „Biedna ta historia Polska!” woła na koniec *Czerw. Rus* i sprawnia skutek śmieszny. Znamy tego rodzaju okrzyki, znamy!..

Przymierze niemiecko-austrjackie.

Przypomniał sobie jeszcze czytelnicy, że *Hamburger Nachrichten*, umieściły prawdopodobnie w porozumieniu z księciem Bismarckiem artykuł, który stręczało można w kilku słowach: „Przymierze niemiecko-austrjackie zostało wprawdzie wyłącznie w interesie Niemiec, które nigdy nie narażą się Rosji w obronie wiedeńskiego sprzymierzenia”. Rzecz to zupełnie naturalna, że półurzędowa prasa berlińska oświadczyła, iż wspomniany artykuł nie był natchniony przez byłego kanclerza. Takie same zdanie wypowiedziały półurzędowe dzienniki wiedeńskie i budapeszteńskie. Mimo to opinia publiczna jest przekonana, że hamburski dziennik, który stał się sławnym dzięki stonkowi z samotnikiem z Friedrichsruhe, nie ośmieliłby się wypowiedzieć zdania, na które nie godziłby się jego patron. Dlatego też odezwano się kilka dzienników szczerze austrjackich i przywiązanych do dynastji, dosyć krytycznie o wartości przymierza niemiecko-austrjackiego dla monarchji habsburskiej i rzuciły pytanie, czy nie należałoby z jednej strony mniej liczyć na przyjaźń Berlina, a z drugiej dążyć do porozumienia z Rosją?

W tym duchu pisał mianowicie katolicko-konserwatywny dziennik wiedeński *Vaterland*. Rozumie się, że rzuciła się nań z tego powodu z prawdziwą wściekłością prasa liberalna, która przywykła uważać ks. Bismarcka za swe bożyszczko, a za opiekuna i dobroczyńcę Austro-Węgier. Mianowicie *Neue Freie Presse* logicznie prawdziwie egzańską dowodzi, że były kanclerz niemiecki niezawodnie w czasie swego urzędowania inaczej zaprzątnął się na przymierze niemiecko-austrjackie, a chociażby przy jego zawieraniu miał myśli, które mu przypisują *Hamburger Nachrichten*, mogły to być chyba myśli uboczne. Zresztą staro-liberalni, jak pp. Herbst, Chlumecy i inni, jako też liberalni właściciele wielkich posiadłości ziemskich weale nie pochwalają łaszenia się Prusom. Imieniem katolickich konserwatystów zaś pisze *Grazer Volksblatt*: „Z pewnością nigdy nie wystąpimy przeciw polityce zewnętrznej Jego cesarskiej Mości albo monarchji, a najmniej przeciw przymierzni niemiecko-austrjackiemu, ale nie możemy być zwolennikami *matpiego przywiązania* (Affenliebe) do Prus”. — My Polacy jeszcze mniej mamy powodów do obchyciania się przymierzem niemiecko-austrjackiem, bo przeciwkwarantowało ono Prusom także ziemie polskie.

Revolucja w Argentynie.

Wiadomości z Buenos Ayres brzmią uspokajająco. Według wszelkiego prawdopodobieństwa wszystkie dotychczasowe depesze pochodziły od powstańców i przedstawiały rzecz jednostronnie. Nie wątpliwą jest rzeczą, że insurgeneci z początku byli górą, zwłaszcza o ile połączyła się z nimi flota; okoliczność, że siedm bataljonów armji pozostało wierne rządowi i że stolica została wzmożniona załogą artylerji, przechylało szaleń powrodenia na rzyce rządu. Układy, jakie się teraz między obiema stronami toczą, mają na celu utworzenie gabinetu złożonego z przedstawicieli obu partji. Poinformując w układach reprezentanci innych państw. Według ostatnich doniesień prezydent Celman weale stolicy nie opuszczał. *Times* w jednym z ostatnich numerów ogłasza następujące sprawozdanie, przesłane mu drogą telegraficzną z soboty po południu: „Walka uliczna przez cały dzień była bardzo krwawa. Po południu bruk uliczny pokryty był szwałkami. Krzątał pogłoski, że Celman wyjechał do San Martino, żeby skontentować wojska prowincjonalne i z ich pomocą uderzyć na Buenos Ayres w razie, gdyby partja rewolucyjna zwyciężyła. Campos dowodzi wojskami rewolucyjnymi; przy boku jego jest komitet rewolucyjny, złożony z Alem'a, Delvalle'a, de Marii, Goyena, Rome-

ra, Looii i Lopeza. Komitet wydał odezwę, w której zawiadamia, iż lud w porozumieniu z pierwszym pułkiem artylerji, piątym, dziesiątym i dziesiątym pułkiem piechoty, bataljonem inżynjerji i korpusiem kadetów, postanowił obalić „anarchiczny i sprzedajny” rząd Celmana. Pierwszy dekret rewolucyjnego rządu zarządza mobilizację gwardji narodowej i tworzy dwa bataljony wojsk obywatelskich i marynary. Cztery mitraljezy umieszczono przed pałacem rządowym. Dwa ataki policji i wojsk rządowych na artylerję i bataljony obywatelskie, zostały odparte. Rano dyrektora policji i ministra wojny; ostatniego wzięto do niewoli i skazano na śmierć. W koszarach artylerji walczono zapamiętale. Lud strzelał z domów do poljeji. Powstanie znajduje szerokie echo na prowincji. Rząd Celmana rozporządza tylko dwoma pułkami piechoty i 2.000 policjantów. Ze sprzecznych dotychczasowych doniesień trudno utworzyć sobie dokładny obraz całego ruchu.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Namiestnik, Kasimierz hr. Badieni, przyjmował będzie gratulacje z powodu sąduń Arcyksiężniczki Marii Walerji, dnia 31 b. m., między godziną 11 a 12 przed południem.

* Ksiądz Metropolita Sembratowicz przyjechał onegdaj z Podludzie do Lwowa, aby dziś w dzień sąduń Arcyksiężniczki Marii Walerji, odprowadzić na intencję jej nrozyste nabożeństwo.

* Marszałek krajowy powrócił do Lwowa.

* Czwadziesta trzecia rocznica sgonu Teofila Wiśniewskiego i Józefa Kapucyńskiego, obchodzona rok rocznie urządzaem przez tutejszą młodzież polską żalobnym nabożeństwem — przypada dziś we czwartek, ale z powodu sibię okoliczności nabożeństwo odprawionem będzie dopiero 1 sierpnia w kościele OO. Dominikanów, o godz. 9 rano.

* Korpus weteranów wojskowych zamianował osłonkami honorowymi pp. Korotkiewicza, radę dyr. poljeji, ks. ewangelickiego Grafa, dyrektora urzędu pocztowego Krompa, wiceprezydenta m. Lwowa Marchwickiego i przez deputację dyplomy im wrogzył.

* W obronie historjografii naszej, mowa prof. dra Oswalda Balsera wygłoszona na sejmie historyków w dyskusji nad referatem p. Tadeusza Korzona p. t.: „Błędy historjografji naszej w budowaniu dziejów Polski” wyszła w osobnej odbitce i jest do nabycia w handlu księgarskim po cenie 40 ct. za egzemplarz.

* W sobotę pogłogosławiony tu będzie w kościele OO. Bernardynów świętek małżeńskij między p. Stefanem Nonowskim, właścicielem dobr a panną Stanisławą Wysocką.

* Pogrzeb przedwcześnie zmarłego w Zakopanem Marjana Wolskiego komisarza powiatowego a syna tutejszego rejenta, odbył się dziś przed południem w dworca koleji na omentars Lyczakowski przy nader licznyin udziale publiczności. (Patrz „Kurjer kapielowy”).

* Wczoraj popołudniu sprowadzono przez mocą na inspekcję policyjną Szymona Glazera, liczącego lat 36, rodem z Chrsanowa, z sawodu magika. obecnie bez zatrudnienia, który kilkakrotnie napadł dom Majora Diamanda przy ulicy Rzeźniczkiej l. 4 i wyłudził groźbami pieniądze od żony Diamanda, który obecnie przebywa w areście śledczym sądu krajowego karnego. Jak się okazało, Glaser siedział razem z Diamandem w więzieniu i za jego pośrednictwem Diamand porozumiewał się ze swoją żoną. „Magika” osadzono w areście policyjnym.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Tarnów dnia 26 lipca. — Biuro wiadomowe i informacyjne Władysława Swi-

derskiego otwarte zostało dnia 28 b. m. przy ulicy Krakowskiej l. 13. — „Kropka wydręga kamień” — powiada przysłowie, i prawdę głosi święta, a największy jej dowód mamy na ukonstytuowaniu się korpusów wakacyjnych, które przy dobrych chęciach i energii Zarządu „Sokoła” przysięży już do skutku. Oto 27 uczniów, których rodzice rozumieli korzysty oel korpusów wakacyjnych, — podzieleni na 3 oddziały odbywają ćwiczenia w ogrodzie Resursy w kamienicy Liepshützsa. Chłopcy schodzą się tam z radością i wobec rodziców, którzy się przypatrują z zajęciem wesołej dźiatwie, odbywają ćwiczenia wolne, na poręczkach i kółkach, przyczem użają się zabaw towarzyskich i uprawiają śpiew. Pierwszą wyćwiczką odbyły dzieci w niedzielę dnia 20 lipca br. na górę św. Marcina, z ćwiczeniami po drodze. Wyszli z Marsza na górę zabawili się w piłkę, grę u nas dawno zapomniana, a posilniejszy się na samej górze mlekiem i chlebem, powróciły ze śpiewem do domów idąc w szeregu. Dnia 27 b. m. o godzinie 3 po południu przy odgłosie trąbki, jeżeli pogoda pozwoli, wyjdą uczeniowie do Bżesinek.

* Sanok dnia 27 lipca. — Katechetę gimnazjalnym gr. kat. mianowany tu został ks. Moskalik Józef.

* Sambor dnia 25 lipca. — Do tutejszej fabryki likierów Steuermanna i Lipschützsa sjechała niespodziewanie komisja z krajowej dyrekcji skarbowej we Lwowie na rewizję i odkryła prowadzone na wielką skalę oszustwo. Fabrykaneci ci mianowicie sprowadzali denaturowany spirytus i bez wiedzy władz go przerahiali. Komisja wpadła niespodzianie, wykryła to całe oszustwo, fabrykę natychmiast zamknęła, a na fabrykanta natężyła 25 tysięcy str. kary. Kocioł ze spirytusem był w ten sposób urządzony, iż za jednym odkrojeniem kurka wysysał spirytus wyciekła. Gdy komisja sjechała, jeden z manipulantów obcał odkroć kurek, lecz strażnik w sam czas za rękę go schwytał i ustrzegł ten dowcipny sposób satarcia śladów oszustwa.

* Buczacze 28 lipca. — Na dochód straży ochotniczej odbył się tu w połowie b. m. festyn połączonej z tombolą. Czysty dochód z niego wynosi około 100 str. Naszelnik straży składał też dzięki wszystkim łaskawym paniom, które raczyły najść się rozszerzać losów, a w szczególności pani staroście, pani doktorowej Obtułowickowej, pp. Kotkowskim i Sternom. Również składamy dzięki p. staroście, który srasz troskliwą otaczał opieką straż naszą, a także hojnym wspomógł datkiem kasą strażacką.

Między takie miłych gości z Monasterzyk i z Czortkowa. Mianowicie przybyła deputacja straży czortkowskiej, która na każdym kroku koleżeńską odznaczała się usłusnością. Starzy to nasi druhowie i zaciągaliśmy u nich niemały dług wdzięczności. Słowa podziękuj należy się także p. Franciszkowi Kraształowiczowi, który beinteresownie zajął się sprowadzeniem, fabrykacją i spalaniem ogni sztucznych W imieniu Rady saszawodowej ochotniczej straży pożarnej. Edward Kolinek uacelnik.

KURJER KAPIELOWY.

* Lubień 25 lipca. — (x) Drugi sezon rozpoczął się świetnie. Prawie wszystkie pomieszkania są zajęte, a nie ma dnia, a żeby nie przybywali nowi goście. Widocznie pp. lekarze przesprosilili się z Lubieniem i zamiatł do szagranicznych „badów”, wysyłają tutaj cierpiących. Nie da się zaprzeczyć, że Lubień należy obecnie do szeregow urządzonych zakładów kąpielowych, a kuracje znajdujące tutaj wszelkie wygoły. Pomieszkania, urządzone na sposób hotelowy, są suche i dobrze zaopatrzone, a co najludziej, nie drogę. Łazienki eleganckie, podzielone na trzy klasy, sadowolii mogą nawet najwybredniejsze wymagania. W łazienkach panuje wzorowy porządek, nadzwyczajna czystość, a w klasie pierwszej nawet komfort; również w tym roku kuchnia jest wyborna, a goście wszyscy są bardzo z niej sadowoleni. Pięknie utrzymany park nadaje się wybornie do przechadzek, a muzyka sadowolna przez kilka

OJCIEC RICHARD

STUDJUM Z NATURY.

1) PRZEZ
GABRIELĘ ZAPOLSKĄ.

Już zmrok zapadł zupełny, gdy ojciec Richard z trzaskiem drzwi od mieszkania otworzył.

Siedząca u piecyka pani Richard drgnęła, upuszczając na ziemię drewnianą miseczkę, pełną brukselskiej kapusty.

Ojciec Richard przeszedł obok żony, nie widać jej nawet. Jak kłoda upadła na czysto zasłane łóżko, plamiąc wapnem i cęgła — koronkową, kremową kapę.

— Miłoserdzko Boże! — krzyknęła wstając szybko matka Richard — co robisz? to kapę Józefiny!

Lecz ojciec Richard z jakąś dziwną wściekłością sgnął cieką gipiurę, wycierał nią swoją twarz brudną i włosy białe od gipsu.

— La! la! — bełkotał — oto kapę twojej Józefiny! Wytrzymaj ją jeszcze i swoje garnki.

Pani Richard szałamała ręce.

— Mój Boże, taka śliczna kapka!.. kosztuje cztery franki i pięć su, trzeba być prawdziwym niedźwiedziem bez serca, ażeby niszczyć rzecz taką. Przytem Józefina z ciężko zarobionych pieniędzy kupiła kapę, aby przykryć nią w dzień świąteczny swe łóżko. Co teraz powie biedna dziewczyna, gdy powróci z pracowni?

Pani Richard z pod ściagniętych brwi spojrzała na męża.

Leżał ciałem na łóżku, trzymając w zagiętych palcach cienką tkaninę koronki. Oczy błędne, zagasłe, zasnutę jakby białą gazą, trzymał uparcie w sufit wlepione. Ciemne, delikatne cienie staniały się po tym suficie szłokłym i popękanym.

Mała lampa naftowa i migocący ogień w żelaznym piecyku, nie były w stanie dostatecznie rozświetlić olbrzymiej izby, budowanej na warsztat i zamienionej obecnie na mieszkanie. Cała jedna ścianka na szklana mieniła się teraz od przemijających blasków, które ślizgały się po szkle, ożywiająć się i gasnąc na przemiany.

Wielka rura czarna, potatana, wysuwała się z piecyka, zagaśniała pod sufitem i biegła wzdłuż izby, jak wąż ciemny, niknący w kłapie wentylatora uchylonego zapomocą długiego, pełnego wzdłów sznura.

Olbrzymie łóżka tonęły w cieniu, zapełniającym kąty izby, a tylko okrągły stół przykryty do połowy bielizną i talerzami, występował w złotem świetle lampy, pokrytej zielonym abażurem.

Na jednym z talerzy schły resztki grochu i bielizny się osiły ryby; na ziemi wałał się wielki arkusz zadrukowanej bibuły, podartej i splamionej. Był to poranny numer *Intransigent*, zużelony na dziedzińcu i zabrany przez panią Richard dla podpalenia w piecu. Woń wilgoci i rozpalonego żelaza unosila się w powietrzu.

Koło piecyka stojąc, nie można było wytrzymać od buchającego goraca, za to w kątach izby panowała lodowa atmosfera. Chwilami smuga świeżego, zimnego powietrza przeciągała wzdłuż ścian i ginęła w cieniu.

Od czasu do czasu młynek umieszczony w wentylatorze, obracał się ciężko i ze zgrzytem.

Ojciec Richard wtedy krzywił się nerwowo. Lecz lampa, w której brakowało petrolu, gasła powoli. Pani Richard odwróciła się od łóżka i zbliżyła do stołu. Ujęła małą blaszanekę i nie gasząc płomienia, odkroć lampę poczęła. Ręce jej drżały i kilka kropel nafty upadło na stół.

Pochyliła się, aby je zetrzyć podniesionym z ziemi papierem.

W oczach jej migotały łzy.

Scierała naftę powoli, systematycznie i podniósłszy knot, przed piecykiem usiadła. Pęk wiorów i wypalonego koksu leżał na ziemi.

Wzięła garść cała, i z wierzołu w piecyk włożyła.

Poczem, przykrywszy fajerką, zabrała się do oplukiwania brukselskiej kapusty.

Cisza panowała zupełna, przerywana tylko zgrzytem młynka kręcącego się w górze.

Ojciec Richard leżał wciąż na wznak, trzymając teraz ręce w kieszeniach aksamiotnych spodni. Za każdym jego ruchem drobne srebrne pieniądze brzęczały hałaśliwie.

Była to sobota, dzień wypłaty tygodniowej.

Uplęnęła długa godzina.

Kobieta ustawiwszy garnki, siedziała teraz przed ogniem, wpatrując się machinalnie w parę, unoszącą się z pod blaszanych pokrywek rondli. Ezy oschły z jej oczów, a tylko na delikatnych policzkach lśniły się srebrnawe bruzdy. Ślady niezwykłej piękności widniały jeszcze na twarzy matki Richard, piękności, która jej w całym Arbois nie mało sławy przysporzyła. I kobieta ta miała w swej delikatnej urodzie coś z tych wyniosłych, górskich jodeł, które o za-

chodzi szumają tajemniczo, a wielkie jej smutne oczy zdawały się tęsknić za szczytami gór Jury, kąpiących się o szychku dnia w krwawych promieniach zachodzącego słońca.

Wreszcie Richard przerwał milczenie. Z półród fald gipiury podniósł się z trudem i posuwając nogami po podłodze zbliżył się do żony.

Ona drgnęła, jakby zbudzona ze snu i machinalnie pokryłki nad rondlami uchylał poczęła.

Gdy Richard stanął obok żony, w purpurowych obdłaskach ognia ujawniła się najlepiej cała różnica tych dwojga ludzi.

On — niezgrabny, trywjalny, o ciężkich, grubych rysach i masce podobnej do wołu.

Ona — z natury zbudowana dość silnie, a mimo to zupełnie harmonijnie, nosiła z wielkim wdziękiem kształtną głowę jeszcze pięknej kobiety, która wrodzonym darem umiała z atmosfery wielkiego miasta, wciągnąć w siebie szlachetniejsze niazmy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

godzin przed południem i wieczorem roz- wiesła gości.

Chociaż cierpienia reumatyczne nie bar- dzo zachęcają do zabawy, a tembardziej do skakającej, pomimo to jednakże bawimy się tutaj wcale dobrze. Tak bardzo na nu dy uskarżać się nie możemy. Właściciel Lubienia, bar. Adolf Bruniński i energiczny a nader uprzejmy dyrektor p. Józef Kro- biński starają się wszelkimi siłami, aby goście zadowolili i rozweselili. To też czę- sto tańczymy w pięknej sali balowej i z wiel- kiem zadowoleniem przysłuchujemy się wy- bornym produkcjom lwowskiego Echa, któ- re i w tym roku nie zapomnieli o Lubie- niu. Lista gości, bawiących w Lubieniu, osiąga obecnie cyfrę 1000. Wliczamy w to także i tych którzy mieszkają we wsi. Przeglądając listę gości, wpadły nam na- stępujące nazwiska pp: Balowa, właściciel ka dóbr ziemskich, Białokórska, Brylińska, Ballaban, kupiec ze Lwowa, Brand, major, Reiss, właśc. dóbr ziem., Dolasiński, Dobo- szynski, radca dworu Heilig, Zawistowska, Stroselocka, właśc. dóbr Onyśkiewicz, Am- bros, Lopatki, pełnomocnik hr. Siemię-ńskiego Koeppl, Lewicki, właśc. ziem. Pe- trowicz, prałat ks. Hotorowski, Stachewiczowie ze Lwowa, Weitz, właśc. ziemak. Wroczyński, Juszkiewicz, Wiktor Wisniew- ski. Barącz, rotmistrz Dobrzański pułk. Tillemann z rodziną, kom. policyi lwowskiej Jankiewicz, Zagórska, Płachotka, Świętów- ska itd.

* Zakopane dnia 26 lipca. — Wczasy letników w r. b. zakończono zostały smut- nym wypadkiem. Przed tygodniem przy- było tu młode małżeństwo, zaśledwie przed 7 dniami związane, pp Wolscy ze Lwowa. P. Wolski na jednej z wycieczek wykopał się w Morskiem oku i po 5 dniowej choro- bie wczoraj zmarł. Naturalnie był to przy- padek, w Morskiem oku bowiem, gdzie woda ma 5 do 6° nikt się nie kąpie i tra- ba mieć tak żelazne siły, jak p. Władysław Mickiewicz, żeby po kąpiel w innym tegoż stopnia jeziorze, Czarnym stawie, wyjść zwycięsko. Wypadek z p. Wolskim arcy przykre sprawił tu wrażenie.

KURJER SZKOLNY.

* Rada szkolna krajowa postanowiła za- liczyć książkę, p. t. „L. German i K. Pe- telenz. Wprawy niemiecki dla drubej klasy szkół średnich, dla ruskiej młodzieży przy- ładaw Om. Kalitowski. We Lwowie 1890 r. Nakładem funduszu krajowego”, — w poczet książek dozwolonych do użytku szkolnego w gimnazjach z językiem ruskim wykładowym. Cena egzemplarsza 1 str. w. a.

MIANOWANIA.

* Rada szkolna krajowa zamianowała tym- czasowego nauczyciela Aleksandra Strumińskiego, w Podhajczykach, stałym nauczycielem szkoły eta- wowej w Zabińcach; tymczasowego nauczyciela Win- centego Piotra dw. im. Niemcewskiego, w Krzy- wienkiem, stałym nauczycielem szkoły eta- wowej w Chłopówce; tymczasowego nauczyciela Karola Schol- za, w Baryczy; stałym nauczycielem szkoły eta- wowej w Baryczy; tymczasowego nauczyciela młod- szego Franciszka Rochowicza, w Roztoce wiel- kiej, stałym nauczycielem młodszym, zawiadują- cym szkołą filialną w Roztoce wielkiej.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Gdańsk dnia 26 lipca. — W naszej okolicy bawiła w ostatnich czasach para ciekawych gości. Byli nimi: Sir G. Jasper Nichols, sędzia najwyższy z miasta Cowp- ore w Indiach wschodnich, znanego z o- krutnych walk Indian z Anglikami, i młoda pani Nichols. P. Nichols przybył w naszą okolicę dla rewizytowania hr. Adama Sie- rakowskiego, którego ugasać u siebie w czasie podróży tegoż po Indiach. Sędzia najwyższy w Cowpore ma władzę bardzo rozległą, a pensję przewyższającą znaczenie dochody ministrów w Europie, pobiera bo- wiem rocznie 3000 funtów st. czyli 60,000 mr. P. Jasper Nichols jest członkiem t. zw. „civil service”, czyli klubu 10 tysięcy gentlemanów, rządzących Indiami. Pani Ni- chols jest literatką, a dzienniki amerykań- skie z przyjemnością drukują feljetyony, w których autorka indyjska opisuje przygody męża swego na polowaniach na tygrysy. Panią Nichols słusnie można nazwać au- torką indyjską, srodzono bowiem jest w Indiach, które obecnie po raz pierwszy o- puściła, mając lat 25. Ojciec jej, p. Tre- gear, aszkolwiek Anglik z urodzenia, od lat 50 mieszka w Indiach, gdzie posiada największą plantację indygo; saaklimaty sował się zaś do tego stopnia, że wbrew przyjetemu przez Anglików zwyczajowi, nie opuszcza wcale kraju. Córkę jego tem bardziej uważa można za autorkę indyjs- ką, że zna wybornie język Hindu a pi- suje idyle z życia wiejskiego Hindusów. Państwo Nichols bawili przez 10 dni w Waplewie u hr. Sierakowskiego, a sędzia z Cowpore przybył do Europy za ro- czynnym urlopem.

KURJER WARSZAWSKI.

* W pismach warszawskich czytamy na- stępujący telegram Agencji Okręta, datowa- ny z Krakowa: „Michał Bobrzyński szał się profesorem na Wszechnicy Jagiellońskiej i przyjął nowo-kreowaną posadę wice- prezydenta Rady szkolnej krajowej we Lwo- wie“.

KURJER PARYSKI.

* Fakultet medyczny paryski wraz z koń- czącym się rokiem szkolnym, dał nam spory następ sił nowych, do kobiecego należą- cych świata; lwia cześć stosunkowo społe- czeństwu naszemu przypadła tym razem w

udziale. Nie wdając się w rozbiór szczegó- łowy, ograniczamy się wymienieniem nazwi- ska i tytułów też doktorskich siedmiu ro- daczek naszych przez fakultet medycyny paryski świeżo dyplomowanych. P. Felicia Mendelsohnówna w dniu 22 b. m. broniła tezy p. t. „Contribution a l'emploi de l'ro- de on obstétrique“. P. Anna Finkelsteinów- na broniła tezy „Remarques sur les pleuresies purulentes de l'enfance“. P. Berta Dyllio-ówna broniła tezy p. t. „De l'insertion vicieuse du placenta, essai de clinique thé- rapeutique“. P. Cecylja Dyllionówna bro- niła tezy p. t. „Contribution à l'etude des kystes hydatiques de la portion autéro supé- rieure du foie“. P. Eugenia Jakubowska broniła tezy p. t. „Des resultats immediats et eloignés du traitement électrique des fibres uterines par la méthode du dr. Apo- stoli“. Dodawczy do tego dwa nazwiska pp. Heleny Krykusówny i Marii Brandhend-lerówny, które to przed paroma miesiącami uzyskały bilet doktorski, otrzymamy w re- zultacie ostatecznym siedm nazwisk kobiet, w których społeczeństwo nasze nowych sił garstkę pokazać zyskało..

* Petit Parisien donosi, że przed kilku dniami do portu w Marsylii przybyło 16 bell włosów chińskich, przeznaczonych do fabrykacji warkoczy i faux chignons. Włosy chińskie są we Francji najtańsze, nie są bowiem tak cienkie i lekkie, jak mieszkanki Europy. Największy popyt w handlu włosami istnieje na włosy Francuskie, je- żeli nie są brunatne, gdyż te nie są wcale droższe od chińskich. Bardzo dobrze pła- cą za włosy jasne (blond), ale najdrożej są srebrzyste. Peruka, zrobiona z tych osta- tnie włosów, kosztuje w Paryżu 200 do 1000 fr., stosownie do jakości włosa i ar- tystycznego wykonania peruki Głównym rynkiem dla handlu włosami we Francji jest właśnie Marsylja. Przywożą tam corocznie przeszło 20 tysięcy kilogramów tego towaru, przeważnie z Włoch, a mianowicie z Sycylii, Neapolu i Kampanji rzymskiej; mniejsze transporty nadchodzą z Hiszpanji i Francji. W tym ostatnim kraju stosunko- wo najwięcej włosów dostarczą Bretanja i Owernja Tu handlarze skupują włosy na targach od młodych dziewcząt, którym w zamian sa piękny warkocz płać gotówką lub dają gotowe suknie, wstążki itd.

Rozmaitości.

Bez ręki. Zmarł w tych dniach głównod- rowodzący wojskami węgierskimi, general- ny inspektor kawalerji, hr. Pejacewicz, miał tylko jedną rękę, lewą. Prawą utracił w r. 1866 w wojnie z Prusami, kiedy to na- czeln pułku husarów Liechtensteina, a wśród gradu kul, rzucił się na Prusaków. Zdawa- ło się, że wskutek utraty prawej ręki, ka- rjera wojskowa hr. Pejacewicza została skoń- czoną. Rękę mu odjęto, ale gdy hrabia od- wyskał zdrowie, cesarz austriacki w specjal- nym rozkazie gabinetowym pozwolił mu po- zostać w armji i w czasie komendy trzy- mać pałasz w lewem ręku.

Ale nie sam tylko hr. Pejacewicz był bez ręki. W październiku r. 1881 przybyli do Wiednia król i królowa włoscy. W chwili, kiedy pociąg dworski zatrzymał się na dworcu, wraz z królem Humbertem wysie- dli z wagonu dwaj generałowie, z których każdy miał tylko jedną rękę, jeden prawą, drugi lewą. Jeden z nich, ubrany w ślni- czy mundur generała węgierskiego, był hr. Mikołaj Pejacewicz, przeniesiony do peł- nienia służby przy królewskiej parze wło- skiej. — drugim hr. Karol Mikołaj Robi- lant, ówczesny poseł włoski w Wiedniu, a następnie prezydent ministrów włoski. Le- wą rękę urwał mu austriacki granat w bi- twie pod Navarrą.

Ocalona dziatwa. Straszny wypadek za- raził się w niedzielę dnia 13-go b. m. w Wenecji. Istnieje tam zwyczaj, że codzien- nie rano około 150 dzieci ubogich, ale czysto ubranych, udaje się w szeregu przez Riva del Carbone do mostu Rialto, gdzie wszystkie wsiadają do wielkich łodzi i wadzą Canale Grande płyną na pełne mo- rze do przytulku, w którym się kąpia. W ową niedzielę wsiadło 150 dzieci do ło- dzi, które dla pośpiechu ciągnął za sobą parowiec „Cavajero“. Statek przepływał właśnie koło Giordini, kiedy nagle ukazał się statek „Tacito“, wiozący drzewo i mi- mo sygnałów ostrzegawczych wpadł z całą siłą na łódź. Wszystkie dzieci wpadły do wody. Powstał z tego powodu na wszyst- kich statkach i gondolach krzyk straszny; kto mógł, podpyływał do miejsca katastrofy i rzucał się w morze, by biednej dziatwie nieść pomoc. Dzięki temu, że o ratunek w owym punkcie było nie trudno, ocalono wszystkie dzieci. Wypadek ten wywarł w Wenecji niesłychane wrażenie.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 31 lipca obchodzi Kościół katolicki uroczystość śś. Ignacego Lojoli, wysnawcy i Heleny, wdowy. — Sw. Igna- cy Lojola urodzony roku 1491 w Hiszpa- nji, ze znakomitych i samolubnych dziesi- dów zamku Lojola. Był pazimem na dworze króla Ferdynanda V.; potem służył wojs- kowo, i przy obronie twierdzy Pampeluny został ciężko raniony. Wkrótce potem szcze- rnie się nawrócił i palając już tylko gorli-

wością o chwałę Boga i zbawienie dusz ludzkich, założył nowe zgromadzenie zakon- ne Towarzystwa Jezusowego, potwierdzone przez Papieża Pawła III., roku 1540. Lat kilkanaście był generałem swojego zakonu. Umarł r. 1556.

Kalendarz. Dziś śś. Ignacego Lojoli, wysnawcy i Heleny, wdowy; jutro: św. Piotra w okowach

Kalendarz historyczny. 31 lipca 1648 roku: Konfederacja jeneralna w Warsza- wie.

Nabożeństwo uroczyste w katedrze na Wawelu, z okazji dnia zadłubin Arcyksię- żniczki Marii Walerji, odprawi jutro o go- dzinie 9 rano JE. Kardynał Dunajewski. Obecni będą przedstawiciele władz rządo- wych i autonomicznych, oraz wojskować.

Obraz Matki Boskiej, znajdujący się na domu niegdyś Długosza, przy ul. Podsameze, podziurawiony kulami, został w dniu wzo- rajszym zdjęty celem restauracji, której do- kona p. Gałuszkiewicz. Kapituła katedral- na zastrzegła, by obraz pod żadnym wzglę- dem nie doznał zmiany i by owe kulami wybite dziury nie zostały zatarte.

Dyrektorowi policyi w Krakowie, radcy dworu Karolowi Engliszowi, z powodu prze- niesienia go w stan spoczynku, wyraził polecień Cesarza słowa najwyższego zadowo- lenia za jego wieloletnią, znakomitą służbę rządową.

Dyrektorem policyi w Krakowie miano- wany będzie radca policyi lwowskiej, p. Korotkiewicz.

Hr. Ignatiew, prezes słowiańskiego To- warzystwa dobroczynności w Petersburgu, wczoraj rano przejechał przez Kraków z dwoma synami, udając się z Wiednia do Rosji.

P. Natalja Krzyzanowka wyjechała do Zakopanego.

Sewer Maciejowski po kilkodniowym pobycie w Krakowie, wyjechał do Bra- ciejowej.

P. Jan Kochanowski wydał w Krako- wie broszurę p. t.: „Kilka słów w spra- wie teorii historyczno-heraldycznej dra Pie- kosińskiego“.

Antor broni poglądów p. P. wobec za- rzutów, jakie go hypotesom uczynił świe- to prof. Małeckie w książce p. t.: „Studia heraldyczne“.

P. Stanisław Lewandowski, znany ar- tysta rzeźbiarz, prosi nas o zaznaczenie, że wbrew rozpущszonym pogłoskom, nie zamierza opuścić Krakowa, gdzie ma swą stałą pracownię.

Z Uniwersytetu. Pp. Zdzisław br. Hey- del, rodem z Gardzienic w Królestwie, i Marceli Antoni Zawadzki, rodem z Krako- wa, otrzymali wczoraj na tutejszym Uni- wersytecie stopnie doktorów praw.

W ubiegłym tygodniu w dniach 23, 24 i 25 b. m. otrzymali stopnie magistrów farmacji na Uniwersytecie Jagiellońskim pp. Stani- sław Półkosie Borszcki z Palczowa, Józef Brzozka z Jelesów, Hieronim Drzymała z Sieniawy, Ludwik Georgon z Krakowa, Robert Gina z Strusina, Józef Follprecht z Podgórzca, Zygmunt Janoczek z Przemys- ła, Tadeusz Lapiszewski z Brzozowa, Cze- sław Krzyżanowski z Kęt, Ignacy Lesikow- ski z Brzostka, Kazimierz Nałęcz Rogaw- ski z Gorlic, Jan Kózański z Przeworska, Franciszek Skołyżkowski z Krakowa, Al- fred Stopek z Zręczina, Czesław Wieniawa Zubrzycki z Krakowa.

Z teatru. „Palestranta“, inaczej „Weso- łą dwójkę“ Millockera wznowiono wczoraj przed szczerle zapełnioną widownią. Mu- zyka twórcy „Gasparona“ posiada w sobie jakiś niewysłowiony urok, który zawsze mile ucho pociąga, stąd to melodie z „Bet- telstudenta“ cieszą się taką niesłychaną po- pularnością. Treść operetki, saszepnięta w pierzóbce p. A. Urbańskiego, z ostatnich lat Rzeczypospolitej korzystnie odróżnia „Palestranta“ od całego cyklu bezsenno- wnych i płytkich twórców operetkowej mu- zyki. Przedstawienie wczorajsze wypadło sto- sunkowo niezłe. Dobrą dwójkę tworzyli pp. Łaskowski i Senowski, z których drugi zwłaszcza dowodził, że może być w tego rodzaju partjach wcale użyteczną siłą. Role Laury i Broni znalazły wdzięczne wyko- nawczynie w pp. Bocskay i Dinie. Pełnym animuszem Ollendorffem był p. Myszkowski. Słowem, o interpretacji wczorajszego „Pa- lestranta“ nie można powiedzieć: „Szwan- drüber“. A to już wiele! — Dziś pierw- szy występ p. Elżbiety Skalskiej w roli księżniczki Blanki, w operetce: „Kapitan Fracassa“. Służącego odegra p. Skalski.

Torbaczka znaleziona. W biurze policyi służył Władysław Nawara, 12 lat, syn po- sługacza, znaleziona torbaczka skórszana, orzechowego koloru, zawierająca bransoletkę srebrną, broszkę z 3 słotych małych mo- net, lusterko, oraz książeczkę z modlitwą do św. Józefa.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 29 lipca.

Hotel Saski: Hrabia Tomasz Łubiński z War- szawy, hr. Tadeusz Horoch z Wrzaw, Kazimierz Lebowski z Woli Przemyskiej, A. Roman Bro- nikowski z Łęki, Aleksander Głotof z Warszawy, Jan Mudry z Węgier, Marjan Toth z Węgier, Pius Lassu z Węgier, Michał Kosowski z Krz- ucka, Władysław Grabowski ze Lwowa, Ksawery Karski z Królestwa polskiego, Wilhelm Briner z Klosterneuburga, Karol Ringbauer z Klosterneu- burga, Teodor Jakowicki z Rumania, dr. Bolesław Erzepki z Poznania, Henryk Stern z Reichenber- ga, Henryk Thiele z Sorau (niższe Łużyce), Au- toni Nowosielski z Sielca, Sygfryd Schlesinger z

Prossnic, Fritz Burckhard z Wiednia, hr. Zofia Łubińska z Król. pol.

REPERTUAR TEATRU LWOWSKIEGO W KRAKOWIE.

We czwartek 31 b. m.: Uroczyste przed- stawienie ku uczczeniu dnia zaślubin Naj- dostojniejszej Arcyksiężniczki Marii Waler- ji z Najdostojniejszym Arcyksięciem Franciszkiem Salvatorem: Halka, opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

Ostatnia poczta.

Agencji bałkańskiej donoszą z Konstan- tynopola o groźnych rozruchach między prawosławnymi Armiejkami. Przed- wczoraj podczas nabożeństwa w katedrze Coumcacon powstało zbiegowisko; pa- trjarcha schronił się do pobliskiego do- mostwa, ścigające tłumy znieważły go czynnie i rzuciły się na wkraczającą po- licję, przyzwoem powstało gwałtowne, a krwawe starcie. Poległ jeden oficer za- nadarmerji, a po obu stronach jest znaczna ilość rannych. Porządek już przywróco- ny. Minister policyi otrzymał dymisję, a w obwodzie Coumcacon zaprowadzony stan oblężenia.

W angielskiej Izbie gmin podczas szczerzółowej rozprawy nad bilem o od- stąpieniu Niemcom Helgolandu wniesiono poprawkę, żądającą, by zapytano mie- szkańców Helgolandu, czy życzą sobie przyłączenia wyspy do Niemiec. Wnio- sek ten odrzucono 172 głosami przeciw 58. Fergusson oświadczył, iż niepodobna zmieniać projektu, ponieważ zmiana ta mogłaby stanąć na przeszkodzie zawarciu układu, korzystnego dla Anglii. Izba od- rzuciła również (191 głosami przeciw 68) drugą poprawkę, żądającą zwolnienia od służby wojskowej wszystkich dzieci uro- dzonych Helgolandczyków, które przyjdą na świat w ciągu 20 lat od chwili od- stąpienia wyspy Niemcom.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“

Lwów 30 lipca. W dniu ślubu arcy- księżniczki Marii Walerji w katedrach wszystkich trzech obrządków odbęda się uroczyste nabożeństwa.

Szczawnica 30 lipca. W sobotę d. 2 sierpnia odbędzie się tu w salach dwor- ca gościnnego, na rzecz tablicy pamiątko- wej Adama Mickiewicza, na jednej ze skał Pienin — wielki bal pod protektor- atem prezesa Akademji Józefa Majera. Przyjadą gości z Zakopanego, Krynicy, Kroszénka i okolicy zapewniony.

Ischl 30 lipca. Przygotowania do o- brzędu ślubnego nadzwyczajne. Całe mi- asto ubrane flagami. Cesarz na dworcu witał przybywających członków rodziny cesarskiej. Arcyksiężniczka dostała od ojca wspaniałe wykonany faeton. Córka arcyksiężnej Stefani, mała Elżbieta wy- konała dla ciotki robotę ręczną. Z człon- ków domu cesarskiego nie obecne będą tylko Arcyks. Izabella i księżna Adela- gnda Modena.

Berlin 30 lipca. Od niedawna zapowiadany memoriał Caprivięgo o powodach niemiecko-angielskiego trak- tatu, ogłoszony wczoraj w „Reichs- anzeigerze“, nie objaśnia rzeczy z nowego stanowiska, ale rzęca inter- resujące światło na poszczególne punkty ugody. Wskazuje, iż niemie- cka polityka kolonialna przy zetknię- ciu się z dążeniami angielskimi, wywołała najrozmaitsze zawikłania i niezadowolenia. Oba państwa życzy- ły jednak sobie gorąco utrzymania europejskiego pokoju. Ugandy wy- rzekł się już ks. Bismarek, kiedy w roku 1889 zawiadomił Salisburyęgo, że Uganda i Vadelai leżą ze- wnątrz niemieckiej sfery kolonial- nej.

O przyszłości niemieckich wscho- dnio-afrykańskich kolonij, wyraża się memoriał dosyć jasno, oświad- czając, że rząd po ostatecznym u- stąpieniu przez sułtana Zanzibaru pasa pobrzeźnego, od razu zajmie się zarządzeniem bezpośredniej admini- stracji państwowej, czyli, że niemie- cka Afryka wschodnia stanie się kolonją Rzeczy. Zakończenie me- morjału dotyczy Helgolandu; szcze- gółowo zaznaczona jest jego wielka militarna wartość. Rząd niemiecki już od wielu lat kilkakrotnie starał się o pozyskanie Helgolandu. Ca- privi przypomina, jak wielką rolę odegrał Helgoland w 1864 roku.

Berlin 30 lipca. Książę Henryk i książę Albert Sachsen-Altenburg

będą towarzyszyli cesarzowi w po- droży do Rosji.

Friedriehtruh 30 lipca. Książę Bis- marek i hrabia Herbert wyjechali wzo- raj w południe do Schönbhausen, zkąd udadzą się do Kissingen. Książna one- gdaj wieczorem wyjechała do Hamburga.

Paryż 30 lipca. Constans zawi- domił Radę ministerjalną, że we czwartek będzie odpowiadał na in- terpelację senatora de Senne w spra- wie emigracji do Argentynji, zara- zem zapowie projekt ustawy, za po- mocą której zaprowadzona będzie ochrona emigrantów przed oszustwa- mi agentów emigracyjnych.

Paryż 30 lipca. Oficjalna depe- sza rządu argentyńskiego z Buenos- Ayres z dnia 28 b. m. zapewnia, że rewolucja została stłumiona. Pre- zydent Rzeczypospolitej i narodowy gabinet znajdują się w pałacu rządu narodowego, zkąd wydają rozkazy. Minister finansów uwolniony z wię- zienia.

Londyn 30 lipca. Fergusson od- czytał w Izbie niższej dwie depesze z Buenos-Ayres: pierwsza datowana z 28 b. m. godz. 3 po południu za- wiadamia, że zawieszenie broni przed-łużone zostało do d. 29 do godz. 2 po poł. Prezydent Celman powró- cił do stolicy. Wojska rządowe otr-zymały znaczne posiłki. Druga depesza z 28 b. m. godz. 6 wie- czorem donosi, że kroki zaczepne się nie ponowiły i że układy o kapitu- lacji insurgentów trwają dalej. Ci jednak stawiają takie warunki, że rząd ich przyjąć nie może.

Konstantynopol 30 lipca. A- jencja konstantynopolitńska prze- strzeżga przed przesadnemi opisami zająw w kościele patriarchałnym. Prawdopodobnych wiadomości oszeze- gółach dotychczas nie ma, dają się bowiem wszystko w odległej części miasta w pierwszym dniu Bajramu, a biura rządowe z powodu święta Bajramu, przez cztery dni są zam- knięte.

Nowy Jork 30 lipca. Jakiś in- djanin rzucił się z nożem na prezy- denta Barillosa; prezydent usunął się, i tak uszedł śmierci. Zbrodniarz przyznał się, że został namówiony przez konserwatystów.

Konstantynopol 30 lipca. Depesze konstatują wybuch cholery w Mekka. Z trzydziestu osób chorych, 7 umarło. Tu- rockie władze zarządziły środki ostrożno- ści.

Wiedeń 30 lipca. Uposobienie giełdy stałe. Akeje kredytowe 305.50. An- globanki 189.25. Akeje Länderbanku 228.60. Złota renta 101.85. Renta majo- wa 88.40.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 29 lipca 2 godz. 30 min. po południu.

Table with 4 columns: Currency/Commodity, Rate, and other details. Includes entries for gold, silver, and various bank notes.

Uposobienie giełdy: spokojne.

Targ zbożowy na Kieparzu.

(Kraków 29 lipca).

Pszonica biała od 8.50 do 8.75; czerwona od 8.40 do 8.50; 20% od 8.40 do 8.56; żyto 3.70 do 7.00; jęczmień od — do —; na parze od 5.20 do 5.50; owies od 5.00 do 5.25. Gnoch — do —. Wszystko za 100 kilogramów.

NADESLANE.

Niniejszemu ogłasza się, że sprzedaż piwa okocimskiego przy ulicy Szewskiej, tylko p. Janowi Deptuchowi powierzona została. (6-6)582

Zarząd Browaru w Okocimie.

NADESLANE.

Advertisement for 'KWIZDY PŁYN GOSCCOWY' (Gloht-Fluid) with a small illustration of a person and text describing the product's benefits for various ailments.

JAK W ŻYCIU.

110) POWIEŚĆ Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYŃSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

— Ja bo nie ludej się tak, jak ty. Nie powiem, żeby bardzo źle wyglądał, ale przerażają mnie jego oczy, błyszczące gorączkowo. Ty nie możesz tego tak, jak ja osądzić. Widywałeś go codziennie, a ja rok cały żyłam zdala od niego...

chwyt bezustanny! Twój brat, to człowiek anielsko dobry; a jego inteligencja dorównywa sercu, to dość powiedzieć! Zawdzięczam mu chwile niebiańskiego szczęścia przez resztę życia niezapomniałego! Gdybyś wiedziała!... Tobie mogę to powiedzieć, bo przecież przed tobą nie robię z niczego tajemnicy; nie pragnę mieć dzieci. Zdawałoby mi się, iż ktoś obey wcisnął się przemocą pomiędzy mnie a Rolanda. Jakam ja i wdzięczna Aliejo, że nie starała się w nim stłumić miłości, którą był powzięt dla mnie! Nie potrzebujesz być przeto zazdrośną... Uwielbia cię, jak i przedtem... Nie było dnia, żeby się nie rozwoził nad swoją dla ciebie czułością!...

jem powołaniem, iż musi się wyrzec innych światowych rozrywek i przyjemności. Roland przeciwnie chciał olnić cały Paryż swoim przepychem, chciał wzbudzić zazdrość ogólną, pokazując wszystkim rozkoszną, czarującą istotę, która jego nazwisko nosiła. Piękność Florencji zyskiwała uznanie świata całego. W Paryżu nie wystarczy sama uroda; potrzeba koniecznie kobiecie i najpiękniejszej ram odpowiedniej, któreby tę piękność podniosły i uwydatniły. Zaledwie widzieli Florencję przed ślubem. Znali ją tylko najserdeczniejsi, mający wstęp do loży pani Salbert. Teraz Florencja zabyła jak meteor; okrzyczana odrazu, jako królowa salonów paryskich. Kilka wspólnych obiadów i jedna garden-party ustaliły jej sławę najpiękniejszej pomiędzy piękniemi.

Czy przejeżdżasz przez Lasek Buloński w koczku otwartym, czy wchodzisz do loży w teatrze, wszysze na siebie i partzą, wszysze się za tobą oglądają. — A możesz mnie za to pokochać jeszcze więcej? — Ty! ty! zalotnico! Wiesz dobrze, że to jest czystem niepodobniństwem. — W takim razie obojętne mi najupielniej te wszystkie triumfy! Pomimo licznych i częstych przyjęć u nich samych i zapraszania ich gdzieindziej, młode małżeństwo nie wyrzekło się słodkiego sam na sam. Zrana, tak samo jak w Canourges, wyjeżdżali konno. Po obiedzie widziano ich znowu razem w powozie, a na wieczór siedzieli obok siebie w loży, lub szli na bal jaki. Wśród tego życia tak zajętego i rozrządzonego, prawie nie zauważyli nowego odźwiernego. Franciszek też bardzo rzadko wychodził ze swojego pomieszkania.

Wypelniał ściśle przyjęte obowiązki, a wkrótce cała służba go ubóstwiała. Jedna Nelly mogłaby go była poznać, ale ta została w Canourges. Państwo Montfranchet chcieli tam wrócić w miesiącu wrzesniu. Nie radziby zaś byli zostawili obey rękami świątynię ich wspomnień najrozkoszniejszych. Wydawałoby im się to rodzajem profanacji. Roland podziękował szczerze szwagrowi za ten nowy nabytek. Po tamtej parze krzykliwej i kłóliwej, nowy odźwierny przypadł mu odrazu do gustu piękną, okazałą postawą, milczeniem, pełnem godności i gotowości do wszelkich usług dla każdego. Pomagał stangretowi i masztalerzom, kopał w ogrodzie razem z ogrodnikiem. Już to najeżęściej, skoro miał chwilę wolną, biegł do stajen i tam przesiadywał całemi godzinami.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Przy ul. Krowoderskiej l. 11, jest kilkanaście parcel budowlanych większych i mniejszych, do sprzedania; grunt bardzo dobry pod budowę. Wiadomość na miejscu. 590(1-12)

Sklep

obszerny, z kompletem nowym urządzeniem na handel kolonialny, lub też bez takowego, z wielkim pokojem i kuchnią przy ulicy Florjańskiej Nr. 23, jest zaraz do wynajęcia.

Bliższą wiadomość zasięgnąć można w Handlu dziczyzny Karola Knorcka przy ulicy św. Jana Nr. 1, gdzie codziennie dostać można:

Świeża Sarnina od 25 do 60 cent. funt. Żywe Raki od 3 do 13 ct. sztuka. — Masło stołowe po 55, kuchenne po 39 cent. funt. — Wyborowe grzyby suszone po 50 cent. funt. — Buljon litewski w najlepszym gatunku po 1 złr. 75 cent. — Pomidory po 9 cent., cukier po 17 cent., wszelkie owoce oraz koniak francuzki, wino, piwo i wódki we flaszkach.

LOUVRE

Sukiennice, 16. Wielka sezonowa WYSPRZEDAŻ.

Kapelusze, Parasolki, Zaboty, za połowę ceny.

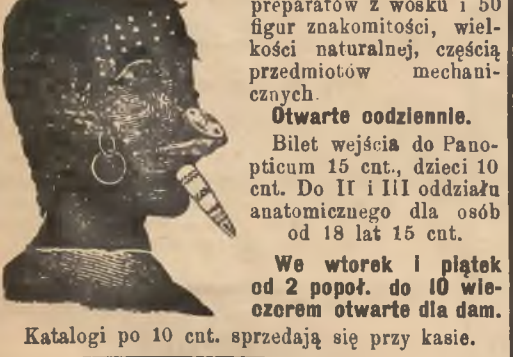
Słynne Płótna korczyńskie pierwsza krajowa fabryka tkacka w Korczynie koło Krosna.

Główny skład w Krakowie ulica Sławkowska L. 1. dom succ. Helcelowej. Zamówienia zamiejscowe wysłać się odwrotną pocztą za zaliczką.

Na placu przy ul. Dietlowskiej

KOCKA Wielkie Anatomiczne Muzeum i Panopticum

we własnym na ten cel umyślnie wybudowanym, okazałym budynku. 589(3-3)



Otwarte oddzielnie. Bilet wejścia do Panopticum 15 cent., dzieci 10 cent. Do II i III oddziału anatomicznego dla osób od 18 lat 15 cent.

We wtorek i piątek od 2 popoł. do 10 wieczorem otwarte dla dam. Katalogi po 10 cent. sprzedają się przy kasie.

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Table with columns for 'Kraków, d. 30/7.', 'płaca', and 'żądadaj'. It lists various financial instruments and their values.

Advertisement for 'CUKIERNIE' (confectionery) at ul. Sławkowskiej 1. 22, featuring various pastries and cakes. Author: MARCELI NASTABORSKI.

Large lottery advertisement for 'Losy Wiedeńskiej Wystawy' (Vienna Exhibition Lottery). Features 'Tylko 1 złr.' and '50,000 zlr.' values. Organized by 'Zarząd Loterii wystawowej Wiedeń, Rotunda.'

Nauczycielka: rodowita Francuzka, poszukuje posady do języka francuzkiego i muzyki. — Adresować do Wnej Janiszewskiej, ul. Florjańska 32, na dole. 588(3-4)

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż przybywszy z Warszawy założyłem w Krakowie, Rynek główny, l. 22. SKŁAD OBUWIA własnego wyrobu. Ceny na towar, za którego dobroć sumiennie ręczę, mogę, naznaczyłem możliwie najniższe. Kamaszki męskie oddaję począwszy od 3 złr. 50 cent., a damskie od 3 złr. i wyżej stosownie do wymagań. 81(117-?) Bronisław Dobrzański.

Ruch pociągów kolejowych (podług zegaru krakowskiego).

Table listing train schedules for departures from Krakow and arrivals to Krakow, including destinations like Vienna, Warsaw, and other regional cities.

Advertisement for 'Zarząd kamieniołomu dóbr Swierz' (Swierz Quarry Management) offering stone for sale in various sizes and quantities.

Nowe nakłady księgarni K. Bartoszewicza w Krakowie. (Sukleńnice 27 od strony wlezy ratuszowej)

MICKIEWICZ NA WAWELU

Album artystyczne literackie ku pamięci złożona zwlok Wieszcza w krypcie katedralnej. Wydanie drugie, pomnożone opisem pogrzebu Mickiewicza w Krakowie i dodaniem mów podczas niego wygłoszonych.

ZŁOTE MYŚLI ADAMA MICKIEWICZA poprzędzone popularnie napisanym życiorysem Wieszcza przez prof. Czesława Pieniżka. „Złoty myśli” zakupił komitet pogrzebowy 2.000 egzemplarzy. Cena egzemplarza 40 ct. — w większej ilości z 50% a nawet 60%.

PRZEWODNIK PO KRAKOWIE (illustrowany).

z dodaniem opisu okolic, informacji i 600 dokładnych adresów instytucyj i osób zajmujących wyższe stanowiska. Przewodnik wyszedł z druku 30 czerwca 1890 roku. Wszystkie inne przewodniki są dawne a więc przestarzałe. Żądać należy wyraźnie Przewodnika ułożonego przez K. Bartoszewicza. Cena egzemplarza 60 cent., w oprawie w płótno angielskie 85 cent.

Pieśni polskie trzecie wydanie — zbiór pieśni narodowych i utworów patriotycznych największych poetów polskich. Cena 10 ct. W oprawie w płótno angielskie 1 złr. na wlewie ze złoczeniem brzożkami 1 złr. 50 cent.

Do starego pokolenia piękny wiersz z pod zaboru rosyjskiego. Cena 20 ct. Grudziński St. Na ruinach, utwór poetyczny — nieobjęty ze względów cenzuralnych kompletnym wydaniem utworów poety. Cena 20 cent.

Bartels Artur. Piosnki i satyry. Dwa zeszyty każdy po 50 cent.

Advertisement for 'Cieplica Jaszczurówka W TATRACH.' Promoting a health resort with a restaurant, hotel, and spa facilities.

KONCESJONOWANE BIURA WŁADYSŁAWA GRABOWSKIEGO

BIURO TECHNICZNE wykonywuje plany, kosztorysy, sprawdza rachunki, podejmuje się przedsiębiorstwa budowy nowych i przeróbek tak w mieście jak i na prowincji.

BIURO WYNAJMU MIESZKAN

6 lub 8 pokoiów, przedpokój, kuchnia na I piętrze ul. Kanonna Nr. 16. 2 pokoje umeblowane na III piętrze od tyłu ul. Florjańska Nr. 3. 2 mieszkanie po 3 pokoje, kuchnia na I i II piętrze plac Matejki Nr. 9. 2 pokoje kawalerskie na I piętrze ul. Starowisłna Nr. 1. Stanoja z dętym składem ul. Kanonna Nr. 16. 1 piętro złożone z 6 pokoi, przedpokojem, kuchnią, pokojem dla służby, do tego pokój w suterenuk ul. Karmelicka Nr. 31. Oglądać można od 12 do 2. 2 mieszkanie po 3 pokoje, kuchnia, łyża, przedpokój na II i III piętrze ul. Grodzka Nr. 14. 2 mieszkanie po 3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I i II piętrze ul. Smoleńsk Nr. 24. 4 pokoje, przedpokój, łyża, kuchnia, spiżarnia na II piętrze ul. Florjańska Nr. 47.